



Magiczna Przygoda Gosi i Sylwii

Sylwia Białobrzwska



W słoneczny, letni poranek Gosia i Sylwia spotkały się na skraju tajemniczego lasu, trzymając w rękach stare, skórzane mapy. Ich serca biła szybciej z ekscytacji, bo wiedziały, że dzisiejszy dzień przyniesie coś wyjątkowego. Słońce przebijało się przez korony drzew, tworząc na ziemi taniec złotych refleksów.



Idąc wąską ścieżką porośłą miękkim mchem, dziewczynki natknęły się na niezwykle drzewo o srebrnej kora. Z jego gałęzi zwieszały się kryształowe dzwoneczki, które pod wpływem delikatnego wiatru grały cichą, kojącą melodię. Gosia delikatnie dotknęła jednego z nich, a wokół nich uniósł się rój mieniących się w słońcu iskier.



Podążając za dźwiękiem muzyki, Gosia i Sylwia dotarły do ukrytej polany spowitej mgłą, na której środku lśniło magiczne jezioro. W tafli wody odbijały się nieznane dotąd gwiazdy, chociaż był dopiero środek dnia. Sylwia nachyliła się nad brzegiem i zauważyła pływające tam świetliste rybki o tęczowych łuskach.



Nagle zza krzaków wyłonił się mały, puszysty lis o dwóch ogonach, który przyjaźnie zamerdał i zaczął kręcić się w kółko. Zwierzę wyraźnie chciało im coś pokazać, zrywając się co chwila do biegu i zerkając, czy dziewczynki idą za nim. Gosia i Sylwia, pełne ufności, ruszyły w ślad za swoim nowym przewodnikiem.



Lis zaprowadził je do wejścia w starym, porośniętym bluszczem pniu potężnego dębu, który wyglądał jak ukryte wrota do innego świata. Wnętrze drzewa rozświetlało się ciepłym, bursztynowym blaskiem, zapraszając je do środka. Dziewczynki wzięły się za ręce i bez wahania przekroczyły ten niezwykły próg.



W środku znalazły się w rozległej komnacie pełnej lewitujących ksiąg i świetlistych kul unoszących się w powietrzu. Sylwia podeszła bliżej jednej z ksiąg, która sama otworzyła się na stronie z ilustracjami przedstawiającymi ich własne przygody. Strony szumiały cicho, opowiadając historię o sile prawdziwej przyjaźni.



W pewnym momencie jedna z kul świetlnych podfrunęła do Gosi i osiadła delikatnie na jej ramieniu, szepcząc coś miłego prosto do ucha. Dziewczynka uśmiechnęła się szeroko, czując falę niesamowitego ciepła i radości rozlewającą się po całym ciele. Sylwia zaśmiała się dźwięcznie, a jej śmiech odbił się echem od kryształowych ścian komnaty.



Kiedy nadszedł czas powrotu, mały lis odprowadził je do samego wyjścia z magicznego dębu, żegnając się machnięciem puszystego ogona. Gosia i Sylwia wyszły na złotą polanę, czując, że czas w tym niezwykłym miejscu płynął zupełnie inaczej. W ich dłoniach spoczywały teraz małe, lśniące kamyki jako pamiątkatętej niesamowitej wyprawy.



W drodze powrotnej przez las dziewczynki dzieliły się swoimi wrażeniami, paplając bez przerwy o wszystkim, co zobaczyły. Słońce powoli chyliło się ku chwile, malując niebo w odcieniach różu, fioletu i głębokiego oranżu. Ich kroki były lekkie, a serca pełne spokoju i poczucia dobrze spędzonego dnia.



Gdy dotarły z powrotem do domu, noc już rozpostarła swój gwiazdzisty płaszcz nad cichą okolicą. Gosia i Sylwia uściskały się na pożegnanie, wiedząc, że ta przygoda to dopiero początek ich wspólnych, niezwykłych odkryć. Zasypiając w swoich łóżkach, obie patrzyły na lśniące kamyczki na szafce nocnej, śniąc o kolejnych cudownych dniach.